

## Zeznania świadków

## 1. Ferdynand Goetel

GOETEL: „... główny pociąg szedł zawsze do Smoleńska, połowę z niego, cztery wagony, odsyłano do Gniezdowa, resztę pozostawiono w Smoleńsku. Kolejna partia, następne cztery wagony, przychodziły do Gniezdowa, gdy skończono już z pierwszą partią”.

DONDERO: „Uważa pan, że zostali zabici?”

GOETEL: „Zostali już zabici, tak; a istotne było to... że Gniezdowo ma małą bocznice; duży pociąg nie może przyjechać do Gniezdowa... na głównej stacji ludzie mogliby widzieć, co się dzieje”.

DONDERO: „Ślepy tor?”

DONDERO: „Ponieważ bocznica kolejowa w Gniezdowie była tak mała i była odnogą lub bocznym torem, nie mogła pomieścić pełnego pociągu?”

GOETEL: „Tak”.

(*Hearings*, część 4, strona 765)

GOETEL: „Spotkałem Kriwozercewa we Włoszech... w 1945 roku. Byłem oficerem do spraw kontaktów publicznych w armii gen. Andersa... (Kriwozerczew) został wysłany tam z Niemiec przez naszych oficerów. Mieszkałem razem z nim ponad 2 tygodnie w jednym domu, Villa Barducci w Ankonie...”

(*Hearings*, 1952, część 4, strona 764)

UWAGA: Dokument wprowadzony jako DOWÓD 40, uwaga celowo napisana własnoręcznie przez Kriwozercewa w języku angielskim, podpisana przez niego po rosyjsku, została zaakceptowana bezproblemowo jako dowód rzeczowy (WGM).

(*Hearings*, 1952, część 4, strony 840–841)

UWAGA: „Raport Ferdynanda Goetla z jego wizyty w Katyniu”, który został podpisany przez Goetla w Londynie 19 grudnia 1946 roku, nie został zamieszczony w *Faktach i Dokumentach* w lutym 1946 roku. Został jednakże wprowadzony jako DOWÓD 41 w *Hearings*, 1952 roku. Lektura tego raportu wyjaśnia, iż Goetel nie był nigdy na stacji Gniezdowo, lecz jedynie przejeżdżał obok niej pod niemiecką eskortą w czasie drogi do Katynia (WGM).

(*Hearings*, 1952, część 4, strony 842 i następne)

## 2. Prof. dr Stanisław Swianiewicz

UWAGA: Oryginal zeznania prof. Swianiewicza, przekazany gen. Wolikowskiemu w Kujbyszewie, w polskiej misji wojskowej w czerwcu 1942 roku, nie został odnaleziony (WGM).

SWIANIEWICZ: (jako świadek incognito)

„...Słyszałem pewien hałas w sąsiednim wagonie, warkot motoru i krzyki więźniów... Staliśmy obok stacji. Przed nami był duży plac częściowo pokryty trawą. Na prawo od kolei biegła droga wzdłuż lewego boku placu. Na horyzoncie był las... Około 30 ludzi wsiadło do autobusu. Autobus pojechał w kierunku lasu i po pewnym czasie... wrócił, aby zabrać następną partię ludzi.”

(*Fakty i Dokumenty*, luty 1946, strony 70–71)

SWIANIEWICZ: „Staliśmy w rzędzie... wyraźnie nieco poza stacją. Przed nami była dość pusta otwarta przestrzeń częściowo pokryta trawą. Droga dochodząca do tego obszaru z lewej strony prowadziła bezpośrednio do torów. Wzdłuż lewej strony drogi był plot; miałem wrażenie, że był tam ogródek należący do jednego z domków kolejowych. Horyzont był zakryty lasem... Na otwartej przestrzeni stał zwykły autobus... pojechał w kierunku lasu i po około pół godzinie powrócił, aby zabrać następną grupę.”

UWAGA: Wszystkie szczegóły topograficzne są potwierdzone analizą zdjęć Luftwaffe (WGM).

(*Stalin i Polacy*, 1949, strony 100–101)

SWIANIEWICZ (Zeznający jako „Pan B”):

PAN FLOOD: „Czy pan mógł dobrze widzieć?”

Pan B: „Tak”.

PAN FLOOD: „Co się stało, wyładowali więźniów?”

PAN B: „Po pewnym czasie, być może po 3 kwadransach lub godzinie, konwojenci NKWD otworzyli nasz wagon, wszedł oficer NKWD i wywołał moje nazwisko”.

PAN B: „Dostałem górną półkę w przedziale, próbowałem udawać, że zamierzam spać, lecz gdy strażnik patrzył w innym kierunku, próbowałem zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz.”

PAN FLOOD: „Co pan widział?”

PAN B: „Wagon stał nie na stacji, lecz gdzieś za stacją, widać było jakiś plac przed wagonem, pokryty trawą, był to rodzaj trawnika, lub plac otoczony drzewami i bardzo pilnie strzeżony.”

## Appendix

### Witness testimonies

#### 1. Ferdinand Goetel

GOETEL: "... the main train came always to Smolensk, and half of it, four cars, were sent to Gnezdovo, and the other half stayed still in Smolensk. The other part, when it came to Gnezdovo, the next four cars, the first part was already finished."

DONDERO: "You mean they had been killed?"

GOETEL: "They had been killed already, yes; and the matter was this ... that Gnezdovo is a small siding; the big train cannot come into Gnezdovo ... at the main station the people could see what is coming in."

DONDERO: "A dead-end track?"

DONDERO: "Because of the fact that the railroad siding at Gnezdovo was so small and only a spur or a side track, it could not accommodate the full train?"

GOETEL: "Yes."

(*Hearings*, part 4, page 765)

GOETEL: "I met Krivosertzev in Italy ... in 1945. I was a public relations officer in General Anders Army ... (Krivosertzev) was sent there from Germany by our officers. I lived with him for more than two weeks together in one house, Villa Barducci in Ancona ..."

(*Hearings*, 1952, part 4, page 764)

NOTE: The document entered as Exhibit 40, a note purportedly written by Krivosertzev in the English language by his own hand, and signed by him in Russian, was accepted into evidence without question (WGM).

(*Hearings*, 1952, part 4, pages 840–841)

NOTE: The "Report by Ferdinand Goetel on his visit to Katyn", which was signed by Goetel in London on December 19th 1946, is not included in *Facts & Documents* of February 1946. It is, however, entered as evidence, Exhibit 41, at the 1952 *Hearings*. A reading of it makes it clear that he was never at Gnezdovo Station, and only drove past it on the way to Katyn under German escort (WGM).

(*Hearings*, 1952, part 4, pages 842 & etc.)

#### 2. Prof. Dr. Stanisław Swianiewicz

NOTE: Professor Swianiewicz's original testimony, given to General Wolikowski in Kuibyshev at the Polish Military Mission in June of 1942, has not been located (WGM).

SWIANIEWICZ: (As an unidentified witness) "... I heard some sort of noise in (the) adjacent truck, the hum of a motor and the cries of the prisoners... We were standing outside the station. Before us was a big square partly covered with grass. At right angles to the railway ran a road, skirting the left side of the square. The horizon was covered with a wood... About 30 people got into the bus. It drove off in the direction of the wood and after a certain time ... returned to collect the next party."

(*Facts & Documents*, February 1946, pages 70–71)

SWIANIEWICZ: "We were standing on the line ... evidently a little beyond the station. In front of us was a fairly desolate open space partly covered with grass. A road which skirted this space from the left led straight to the railway track. Along the left side of the road ran a fence; I had the impression that there was a garden there which may have belonged to one of the railway cottages. The horizon was hidden beyond the trees of the forest... In the open space stood an ordinary passenger bus ... it left in the direction of the grove and after about half an hour returned to take a further load."

NOTE: All topographic features are supported by Luftwaffe imagery (WGM).

(*Stalin & the Poles*, 1949, pages 100–101)

SWIANIEWICZ (Testifying as "Mr.B.):

MR. FLOOD: "Could you see well?"

MR. B: "Yes."

MR. FLOOD: "What happened; they unloaded the prisoners?"

MR. B: "After some time, maybe three-quarters of an hour, or an hour, a column of NKVD entered our car and called my name."

MR. B: "I got on the upper bunk in the compartment, and I was trying to show that I was going to sleep, but in the meantime the guard was looking in the other direction and I tried to see what was outside."

MR. FLOOD: "What did you see?"

MR. B: "The wagon was standing not at the station but somewhere behind the station, and there was some kind of square before the wagon, it was a square covered with grass, so it was a kind of lawn maybe, or a square surrounded by trees and very heavily guarded..."

MR. B: "... the autobus took about 30 people. Then it went away and returned in more or less half an hour. I cannot tell exactly, because I had no watch with me ..."

PAN B: „...autobus zabrał około 30 osób. Następnie odjechał i powrócił po około pół godzinie. Nie mogę powiedzieć dokładnie, gdyż nie miałem zegarka...”.

PAN MACHROWICZ: „Czy słyszał pan coś niezwykłego?”

PAN B: „Nic niezwykłego nie słyszałem”.

UWAGA: W tej relacji prof. Swianiewicz jest wciąż na wschód od stacji, twarzą w kierunku północnym. Nie słyszał on niezwykłych odgłosów, a powrót autobusu NKWD mógł być w czasie krótszym niż pół godziny (WGM).

(Hearings, 1952, część 4, strony 605, 606)

SWIANIEWICZ: „Wysiadłem z wagonu. Był ładny, słoneczny dzień, zapachy wiosny dochodziły z pól, gdzieś tam były małe pasma śniegu. Ok. 200 jardów od nas była mała stacja, lecz nie było żywej duszy na peronie. Pułkownik zaprowadził mnie do innego wagonu. Usłyszałem warkot silnika za ślepa ścianą mego przedziału... Spojrzałem przez otwór. Zobaczyłem dość duży otwarty obszar z trawą. Był on otoczony z lewej strony drogą biegnącą równoległe do torów. Niski płot biegł wzdłuż drogi, wydawało się że ogranicza ogródek jednego z budynków stacji, lecz nie widziałem żadnych mieszkańców. Horyzont był pokryty drzewami i krzakami. Strażnicy NKWD zajmowali przestrzeń przede mną... zwykły autobus... odjeżdżał i znikał za drzewami... wracał po pół godzinie lub 3 kwadransach...”

UWAGA: To zeznanie wyjaśnia, że świadek był najpierw wysadzony ok. 200 jardów poza stacją, na wschód, oraz iż wracając do stacji mógł zauważyć, że budynek stacyjny jest mały. Był on powtórnie umieszczony w pociągu bliżej drogi, która przecina tory, dokładnie naprzeciwko dużej wycinki leśnej widocznej na zdjęciu Luftwaffe. Był zwrócony twarzą na północ, gdy opisywał płot i ogródek oraz autobusy NKWD jadące za drzewa. Lokomotywa pociągu jest skierowana na wschód. Czas jest tu dłuższy, ok. 3/4 godziny. Nie wymienia on bocznic. Wszystkie szczegóły terenowe są przedstawione w rozdziale Analiza zdjęć. Należy przyjąć, iż jeśli Swianiewicz został w ostatniej chwili zwolniony, jego pociąg przejeżdżał przez Smoleńsk, oraz został on celowo wysadzony daleko od miejsca zidentyfikowanego przez Kriwozerczewa — pasa zalesień. Oficerowie, którzy byli umieszczani w autobusach NKWD, prawdopodobnie byli transportowani do pasa zalesień w celu egzekucji. Zeznanie Swianiewicza przed Komisją Maddena z 1952 roku, określające czas pół godziny na jazdę autobusu jest prawdopodobnie prawidłowe, lecz nie dla Lasu Katyńskiego. Droga do Kozich Gór i z powrotem, łącznie z rozładowaniem więźniów, biorąc pod uwagę warunki drogowe i pojazdy z 1940 roku, zajęłaby prawie godzinę (WGM).

(Fakty i Dokumenty;  
stwierdzenie z 1960 r. w III wydaniu z 1965 r.)

### 3. Iwan Kriwozerczew

UWAGA: Kriwozerczew w swym pierwszym zeznaniu, zawartym w materiałach *Amtliches* z 1943 roku, nie wymienia bocznego toru. Zeznanie Silwesterowa, dotyczący autobusów więziennych NKWD, skręcających na lewo w szosę smoleńską, potwierdza stwierdzenia Swianiewicza (WGM).

KRIWOZERCEW: „Byli przysyłani wzdłuż 2 różnych torów, jeden z nich jest zwany linią Aleksandrowską i biegnie bezpośrednio przez Gniezdowo, zaś drugi zwany linią Licharłowską, przechodzi w pobliżu. Lecz tory te są połączone bocznym torem, który prowadzi do Gniezdowa. Cała operacja była zorganizowana w taki sposób, aby przeprowadzić wagony na ślepy tor, który był zbyt krótki, by pomieścić jednocześnie więcej wagonów, lecz ponieważ był nieco na północ od stacji, raczej z boku i niezbyt widoczny, był bardziej odpowiedni. Było trudno zobaczyć ze stacji, co dzieje się na ślepy torze.”

UWAGA: Mamy tu jasne stwierdzenie dotyczące północnego toru (faktycznie północno-zachodniego), wyraźnego na zdjęciach Luftwaffe, w przeciwieństwie do dwóch torów przy stacji, które są w zasięgu wzroku (WGM).

(*Mordercy Lasu Katyńskiego*, 1951, strona 181;  
z wywiadu J. Mackiewicza w Norymberdze w 1945 r.;  
patrz Uwaga Redakcyjna na str. 126)

KRIWOZERCEW: „Cały pociąg był odstawiony na boczny tor w pobliże magazynu naprzeciw małego placu. Tam samochody więzienne dojeżdżały tyłem do wagonów kolejowych i oficerowie byli do nich przemieszczani. Były dwa samochody „czarne kruki” i ciężarówka, na której umieszczano rzeczy osobiste oficerów, jak również samochód osobowy... Po załadowaniu oficerów... cała kolumna pojazdów jechała w kierunku Kozich Gór i wracała po następną grupę.”

(Hearings, 1952, część 4;  
nieokreślone spotkanie, 22 maja 1946 roku)

KRIWOZERCEW: „Na linii Aleksandrowskiej ruch odbywał się w przeciwnym kierunku, tzn. w kierunku Smoleńska. Zdarzało się jednak czasami, że wysyłano tą krótszą drogą pociągi ze Smoleńska. W takim przypadku zawieszano czerwoną flagę na lokomotywie. Ponieważ ta linia przebiegała w pewnej odległości od Gniezdowa, zbudowano specjalną odnogę łączącą dwie linie. Ta linia była również wykorzystywana do transportu więźniów. Wszystkie transporty były kierowane na bocznicę na północ od stacji Gniezdowo... Było to wygodne, gdyż można było ukryć, co się dzieje z ludźmi, ponieważ bocznicę tej nie widać ze stacji... Wiosną 1940 roku byłem skierowany do pracy w inspektach niedaleko stacji Gniezdowo. Z mego miejsca pracy mogłem widzieć linię kolejową Smoleńsk-Witebsk... W marcu 1940 roku pracowałem jak zwykle w inspektach. Rano zobaczyłem konwój samochodów na drodze... Około południa spotkałem moją siostrę, która przynosiła nawóz do inspek-

MR. MACHROWICZ: "There was nothing unusual that you heard?"

MR. B: "I heard nothing unusual."

NOTE: In this account he is still east of the station and facing north. He does not hear unusual noises and the return trip time of the NKVD bus could have been less than 1/2 hour (WGM).

(*Hearings*, 1952, part 4, pages 605-606)

SWANIEWICZ: "I got out of the wagon. It was a fine, sunny day; the scents of spring came from the fields and, here and there, small patches of snow lay on the ground. There was a small railway station some 200 yards away, but not a soul was to be seen on the platform. The colonel led me to another wagon. Again I heard the throbbing of an internal combustion engine behind the blind wall of my compartment... I looked through the hole. I saw a fairly large open area with patches of grass. It was bounded on the left by a road running parallel to the railway track. A low slatted fence ran beside this road, and seemed to border the garden of one of the little station buildings, but I could not see any inhabitants. The horizon was screened by trees and bushes. Numbers of NKVD guards occupied the space in front of me.... an ordinary passenger bus... drove off and disappeared behind the trees... returned after half or three-quarters of an hour..."

NOTE: This statement clarifies that he was first de-trained about 200 yards outside of the station, easterly, and that as he walked back he had time to note that the station house is quite small (it was). He was re-trained nearer to the road that crosses the tracks, just opposite the large clearing evident in Luftwaffe imagery. He was facing north when describing the fence and garden, and the NKVD buses going past the horizon of trees. His train engine is facing east. The time element is greater here, admitting 3/4 of an hour. He does not mention a side track. All features are shown in the chapter Imagery Analysis. The possibility must be admitted that as Swianiewicz was exempted, at the last minute it seems — his train having passed through Smolensk, he was purposely de-trained far from the Krivosertzev identification — the lesopolosa as I call it. Those officers who were put into NKVD buses probably were transported to the lesopolosa for execution. Swianiewicz's 1952 *Hearings* testimony, admitting of perhaps 1/2 hour is probably correct, but not for Katyn Forest. The journey to Kozie Gory and back, including unloading of the prisoners, in consideration of road conditions and vehicles of 1940, would have taken nearly an hour (WGM).

(*Facts & Documents*, 1960; statement in 3rd 1965 Edition)

### 3. Ivan Krivosertzev

NOTE: Krivosertzev in his earliest testimony, given in *Amtliches Material* 1943, does not mention a side track. Silvesterov's testimony, regarding the NKVD pris-

oner buses taking a left onto the Smolensk Highway, supports Swianiewicz's statement (WGM).

KRIVOSERTZEV: "They were sent along two different tracks, of which one, the so-called Alexandrov-skaya line, runs directly through Gnezdovo, while the other one, the Licharlovskaya (Riga) line, passes nearby. But they were joined by a side-track which led to Gnezdovo from the latter one. The whole operation was arranged that way in order to bring the wagons to the blank track which was too short to hold more carriages at a time, but as it was a little to the north of the station, rather aside and not much in view, it was more suitable for the purpose. It was difficult to see from the station what was happening on this blank track."

NOTE: Here we have a clear statement about the northern track (in fact, northwesterly) evident in Luftwaffe imagery, and in contradistinction to the side-tracks within the station which are all very much in view (WGM).

(*The Katyn Wood Murders*, 1951, page 181; from 1945 Mackiewicz interview in Nuremberg; See Note on Page 127)

KRIVOSERTZEV: "The whole train was moved to the side track near the storage building opposite the little square. There the "black raven" prisoner cars moved up with their backs towards the railway carriages and the officers were transferred into them. There were two "black ravens" and a lorry onto which the belongings of the officers were loaded, and also a passenger car... After the officers had been loaded ... the whole column drove off towards Kozie Gory and returned for the next batch."

(*Hearings*, 1952, part 4; undetermined venue, 22 May 1946)

KRIVOSERTZEV: "On the Alexandrovskaya line the traffic went in the opposite direction, i.e. towards Smolensk. It happened, however, that trains from Smolensk were occasionally sent for a short distance along that line. In that case a red flag was put in front of the engine. As that line passed some distance from Gnezdovo Station, there was a special branch line connecting the two. This line was also used to convey transports with prisoners. All transports were driven into the siding to the north of Gnezdovo Station... It was convenient because it was possible to conceal what was going on as people alighting there could not be seen from the station... In the spring of 1940 I was detailed to work at the hot beds not far from Gnezdovo Station. From my place of work I could see the Smolensk-Vitebsk railway line... In March 1940 I was working as usual at the hot beds. In the morning during my working hours I saw a convoy of cars on the road... About mid-day I met my sister who was conveying manure to the hot beds. On her way she had gone by the railway station at Gnezdovo and there she had seen a newly arrived transport of prisoners of war. The next day while working at the hot beds I saw another transport. Then I realized some dark and foul deed was being perpetrated. After that I watched closely. I noticed and remembered everything."

tów. Przechodziła ona przez stację Gniezdowo i widziała tam nowo przybyły transport więźniów wojennych. Następnego dnia pracując w inspektach zobaczyłem inny transport. Wówczas uświadomiłem sobie, iż dzieje się jakaś podłość. Odtąd obserwowałem i zapamiętywałem wszystko uważnie.”

UWAGA: F. Goetel nie umieścił tego zeznania w *Hearings*, 1952. J. Mackiewicz nie był dokładny w swym tłumaczeniu: Mówiąc o swej siostrze Kriwozerczew miał na myśli, że widziała ona rozładowywanie po tym, jak przeszła przez stację, nie na jej terenie, w miejscu z którego nie mogła widzieć z szosy smoleńskiej. Wyładowywanie więźniów odbywało się w pasie zalesień 500 m na północny zachód od stacji (WGM).

(*Fakty i Dokumenty*, 1965, III wydanie; Ankona, Włochy, jesień 1946, II Korpus Polskiej Armii)

KRIWOZERCEW: „Cały pociąg był doprowadzony do bocznic w pobliże magazynu, gdzie był mały plac... Nie pamiętam, kto kierował ciężarówką wiozącą rzeczy osobiste oficerów w kierunku Kozich Gór.”

(*Hearings*, 1952, część 6, dowód 33)

W niedawno odtajnionym dokumencie w języku polskim znajduje się niemal dokładna wersja powyższych zeznań, przetłumaczona przez W.F.Hoffmana:

„Cały pociąg został doprowadzony na bocznicę przy magazynie, był tam mały plac. Podjeżdżały tu samochody więzienne „Czarne Marie” i oficerowie byli przeladowywani na nie. Były dwa samochody więzienne „Czarne Marie” i ciężarówka, na którą ładowano rzeczy osobiste oficerów oraz samochód osobowy... Wiedziałem także, że kierowca Pietka — nie pamiętam jego nazwiska...”

(*Hearings*, odtajnione materiały i dokumenty, Box 15, dowód 39A)

UWAGA: Ten dokument nie jest datowany; opisany „protokół przesłuchania Iwana Kriwozerczewa”. W opublikowanym tłumaczeniu *Hearings*, Kriwozerczew nie pamięta imienia kierowcy, w tym dokumencie wymienia „Pietka”. Jednakże zeznania Kriwozerczewa zostały w 1952 r. uzgodnione z zeznaniami Swianiewicza.

#### 4. Roman Puciński

Memorandum: Adresowane do Johna J. Mitchella, z dnia 21 stycznia 1951 roku.

Temat: Raport z badań z okresu 9–16 stycznia, łącznie z wizytami w Nowym Jorku, Bridgeport, St. Paul, Chicago, Keokuk Iowa i Deluth. Pełny dokument zawiera raporty George’a Ganzjuka, F. Lachowicza, Marion Heitzman, W.E. Wallnera („wg Wallnera wszystkie dokumenty, które zostały zabrane ofiarom Katynia są obecnie przechowywane w muzeum znanym jako Cask House w Perth w Szkocji”

(gdzie produkuje się Dewar’s whisky), Chestera Kuleszy, jak również dokumenty dotyczące wielbego Jerzego Sergejenkowa i Kazimierza Gorczakowskiego:

.... następnego dnia pojechałem do Keokuk, Iowa i znalazłem wielbego Jerzego Sergejenkowa w szpitalu św. Józefa. Mieliliśmy jego błędne nazwisko — wielbny George Strove... Sergejenkow przybył do USA 11 grudnia 1950 roku. Ma on 66 lat, nie mówi po angielsku, i był księdzem kościoła greckokatolickiego w Andrianach koło Białegostoku przez 22 lata. W lipcu 1944 roku został wzięty przez Niemców do obozu koncentracyjnego k. Brześcia. Ten ksiądz mieszkał w 1916 roku w pobliżu Smoleńska, zanim Polska odzyskała niepodległość, a w 1920 roku powrócił do Polski. Podczas swego pobytu koło Smoleńska przed I wojną światową znał wielu ludzi i w obozie spotkał swego przyjaciela, którego nazywa Kazimierz Gorczakowski. W obozie koncentracyjnym Gorczakowski powiedział, że był zwrotniczym w Smoleńsku do 1943 roku, kiedy to został uwięziony przez Niemców. Gorczakowski powiedział, że osobiście widział przewożenie polskich oficerów ze Smoleńska do Gniezdowa, gdzie byli wyładowywani i umieszczani w niektórych przypadkach na ciężarówkach. Odbywało się to wczesną wiosną 1940 roku. Ksiądz mówi, że wg jego informacji Gorczakowski został wysłany do Australii w 1948 lub 1949 roku... Ksiądz i Gorczakowski przygotowali tekst w języku rosyjskim, który częściowo opisuje wyniki badań niemieckiej komisji sprawy katyńskiej. W tym tekście ksiądz dodaje: „w uzupełnieniu do raportu komisji chciałbym dodać moje osobiste obserwacje, których dokonałem bezpośrednio po otwarciu przez komisję grobów”. Obecnie ksiądz wyjaśnił, że te obserwacje były wykonane przez Gorczakowskiego, ponieważ on sam nie był w Katyniu od czasu opuszczenia tego obszaru po I wojnie światowej...

Ksiądz Sergejenkow powiedział, że wg Gorczakowskiego jest bocznicą na północ od Lasu Katyńskiego (patrz załączona mapa 3 z objaśnieniami; niedaleko — uwaga autora), na której wiele pociągów było rozładowywanych do lasu. Ta bocznicą nie mogła być uwidoczniiona na mapach tego obszaru, które mamy od rządu polskiego, lecz ksiądz utrzymuje, że mapa, którą on i Gorczakowski narysowali, oddaje dobrze sytuację terenową. Ksiądz jest chętny aby zeznawać i może przyjechać do Waszyngtonu pod warunkiem, że opłaci mu się koszty pobytu. Jest on człowiekiem o małych potrzebach. Miałem kłopoty w zrozumieniu tego księdza, który mówi tylko po rosyjsku, lecz szczęśliwie jego zięć, Wsiewołod Fomin mówi po polsku i ostatecznie musieliśmy go wykorzystać w pewnych przypadkach do tłumaczenia.”

(*Hearings*, Box 4, odtajnione dokumenty, uprzednio poufne)

UWAGA: Sergejenkow to oczywiście Georgij Nowgorod-Sewerski, współautor *Monstrualnych bolszewickich zbrodni w Katyńskich Lasach*. Kopia tej publikacji znajduje się obecnie w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Pan Jerzy Szwele, wydawca Szwele Books

NOTE: F. Goetel did not submit this to the 1952 *Hearings*. J. Mackiewicz was not precise in his transcription: In referring to his sister Krivosertzev meant that she saw the unloading after she had gone "by" the station, not within it which she could not have seen from the Smolensk Highway. The de-training was at the lesopolosa 500 m northwest of the station (WGM).

(*Facts & Documents*, 1965, 3rd Ed.  
from Ancona Italy, Autumn 1946, Polish 2nd Corps)

KRIVOSERTZEV: "The whole train was put into a siding near the store house where there was a small square... I do not remember who drove the lorry on which the luggage of the officers was taken to Kozie Gory."

(*Hearings*, 1952, part 6, Exhibit 33)

In a newly declassified document in the Polish language, a near perfect version of the above, as translated by W.F. Hoffman, reads:

"The whole train was put onto a side track near the warehouse, where there was a small square. There a "Black Maria" backed up to the car and the officers were unloaded into it. There were two "Black Marias" there, and in addition to this the truck on which the officer's things were loaded and a personal vehicle... It was also known to me that the driver Pyetka — I don't remember his last name..."

(Declassified *Hearings Materials & Documents*,  
Box 15; Exhibit 39A)

NOTE: This document is not dated; labled "protokulu przesluchania sw. Kriwoziercew Iwana". In the published *Hearings* translation, Krivosertzev does not recall the name of the driver, in this one he does, "Pyetka".

However, Krivosertzev's testimony had, by 1952, been brought into agreement with that of Swianiewicz.

#### 4. Roman Puciński

Memorandum: Addressed to John J. Mitchell, dated January 21, 1951.

Subject: Report on the Investigation Trip covering the period January 9-16 and including visits to New York, Bridgeport, St. Paul, Chicago, Keokuk Iowa, and Deluth. The complete document includes reports on George Ganzjuk, F. Lachowicz, Marion Heitzman, W.E. Wallner ["Wallner is of the opinion that all of the documents that were removed from the Katyn victims are now stored in a museum known as the Cask House in Perth, Scotland" (where Dewar's scotch is made)], Chester Kulesza, as well as the following regarding the Rev. George Sergeyenkov & Kazimierz Gorczakowski:

"... the following day I went to Keokuk, Iowa, and located the Rev. George Sergeyenkov at the St. Joseph Hospital. We erroneously had his name listed as the Rev. George Strove... Sergeyenkov was admitted to this country on the 11th of December 1950. He is 66 years old, does not speak English, and was a Greek Catholic

pastor in Andrianki near Bialystok for some 22 years. In July 1944 he was taken by the Germans to a concentration camp near Brest. Now this Greek Catholic priest had once lived near Smolensk in 1916 before Poland regained her freedom and in 1920 he returned to Poland. During his stay in the area of Smolensk before WW I he met many people there and by chance he met one of his former friends, a man who he identifies as Kazimierz Gorczakowski. In this German concentration camp he said that Gorczakowski told him that he was a railroad hand at Smolensk until 1943 when he was captured by the Germans. Gorczakowski told him that he had personally seen the transfer of these Polish officers from Smolensk to Gnezdovo where they were removed from the trains and, in some instances, placed on trucks in the early spring of 1940. Now this priest says that to the best of his knowledge Gorczakowski was sent to Australia either in 1948 or 1949... This priest and Gorczakowski collaborated on a pamphlet written in Russian which in part described the findings of the German commission's investigation of the Katyn matter and also in this booklet the priest adds "In addition to the commission's report I want to give some of my personal observations which I made immediately after the commission uncovered the graves." Now the priest explained that these observations were actually made by Gorczakowski since he had not been to Katyn since he left that area immediately after World War I...

The Rev. Sergeyenkov said that according to Gorczakowski there is a railroad siding just north of the Katyn Forest (see map enclosed with transcription) [not so far found; author's note] to which many of the trains were unloaded right in the forest. This siding cannot be located on maps of the immediate area which we have on file from the Polish Government but the priest insists that the map which he and Gorczakowski drew is a correct representation of that area. The priest is willing to testify and he is willing to come to Washington provided his expenses are paid. He is a man with meager means. I had little difficulty in understanding this priest, who speaks only Russian, but fortunately his son-in-law, Wsewolod Fomin, speaks Polish and as a result we had to use him in some instances as a translator."

(Box 4, declassified *Hearings* documents,  
formerly restricted)

NOTE: Sergeyenkov is certainly Georgy Novgorod-Seversky, co-author of *Monstrous Bolshevik Crimes in Katyn Woods*, a copy of which is now in the Army Historical Institute in Warsaw. Mr. Jerzy Szwede, of Szwede Books (California) discovered the original in the Library of Congress some years ago; it was not catalogued and had no reference number, but was found between two books on a shelf. The map referred to by Puciński has not been found, but it is reasonable to presume it to be the same as in the 1947 publication. The Sergeyenkov-Gorczakowski map is a distortion and poorly rendered but nevertheless the work of persons who knew the terrain. Not noted is the railway siding 500 m. northwest

(Kalifornia) odkrył oryginał kilka lat temu w Bibliotece Kongresu; nie był on skatalogowany i nie miał swego numeru, lecz został znaleziony między dwiema książkami na półce. Mapa wymieniana przez Pucińskiego nie została znaleziona, lecz można założyć, iż jest to ta sama, co w publikacji z 1947 roku. Mapa Sergejenkowa-Gorcza-kowskiego jest zniekształcona i słabo oddaje szczegóły, niemniej jest wynikiem pracy ludzi, którzy znali teren. Nie jest zaznaczona bocznica 500 m na północny zachód od stacji Gniezdowo, lecz jestem pewien, że jest to bocznica, którą wymieniał Gorczakowski. Znakiem „K” i „X” zaznaczono na mapie z 1947 roku skrzyżowanie kolei, z tego miejsca odchodzi droga do szosy smoleńskiej przecinając kolej i stając się drogą Lasu Katyńskiego; lecz byłoby niemożliwe transportować ludzi tą małą drogą gruntową przez nierówny teren. Jestem pewien, że bocznica o długości 450 m równoległa do „pasa zalesień”, w pobliżu budowli egzekucyjnej, 500 m na północny zachód od stacji Gniezdowo, jest miejscem gdzie odbywała się większość rozładowań. Jest także możliwe, że major Adam Solski został przywieziony tu ze Smoleńska samochodem (WGM).

## 5. Prof. dr Wiktor Sukiennicki

SUKIENNICKI: „Musimy uważać relacje... Kriwozercewa... za nieprawdziwe”

(*Fakty i Dokumenty*, 1946, strona 425)

Prof. Sukiennicki obawiał się manipulowania zeznaniami Kriwozercewa przez członków Biura Dokumentów (WGM).

## 6. Wiktor Fedonuk

Commonwealth of Australia, State of New South Wales, Sydney, Konsulat Generalny USA, 18 lutego 1952 roku<sup>67</sup>.

Zjawił się u mnie — North Burna, wicekonsula USA w okręgu konsularnym w Sydney, Australia, osobiście Wiktor FEDONUK, który pod przysięgą zeznał, co następuje:

„Nazywam się Wiktor Fedonuk, urodziłem się we Władystoku 30 czerwca 1914 roku. Podczas II wojny światowej byłem oficerem w marynarce rosyjskiej oraz członkiem partii komunistycznej... Będąc w Europie, po mej ucieczce, zeznawałem w obronie Krawcenki w Paryżu, napisałem także serię artykułów dla czasopisma paryskiego „L'Aurore” oraz dla hiszpańskiego czasopisma „España”... Przyjechałem do Australii 15 września 1949 roku i zamieszkałem tutaj. Obecny mój adres: 36 Bellevue Road, Glebe, Sydney, New South Wales.

W 1940 roku byłem porucznikiem — dowódcą na pokładzie sowieckiej łodzi podwodnej nr 1008, z bazą w Ismail nad Dunajem. Po raz pierwszy usłyszałem, z plotek moich kolegów oficerów, że oficerowie sowieccy zamordowali dużą liczbę polskich oficerów w Lesie Ka-

tyńskim. Oficerowie nie aprobowali tych plotek. Nie mieliśmy w tym czasie określonych informacji ani szczegółów.

Poniższą informację przekazuję możliwie najdokładniej z notatek, które robiłem w 1945 roku oraz na podstawie mojej pamięci.

W końcu kwietnia 1941 roku byłem na urlopie na Krymie w Kerczu. W Dżankoj dosiadł się do mojego przedziału nowy pasażer, mający przesiadkę z linii Moskwa-Sewastopol. Był w mundurze kapitana oddziałów frontowych NKWD. Nazywał się, co się stopniowo wyjaśniło, Władimir Nagorny. Był on wyjątkowo błądy, poruszał spazmatycznie głową i ramionami. Po ruszeniu pociągu zaczął pić dużo wódki. Powiedział mi, że wyjechał na urlop z Moskwy i że zdecydował się na podróż morską z Kerczu do Rostowa.

W Kerczu Nagorny stwierdził, iż musiałby czekać kilka dni na statek. Ponieważ wszystkie pokoje w małym hotelu były zajęte, zaprosiłem go na kilka dni do mojego mieszkania. Nagorny zachowywał się, gdy mieszkał u mnie, bardzo dziwnie. Zawsze chciał być sam, pił duże ilości wódki nie upijając się. W nocy majaczył i krzyczał przez sen. Bał się ciemności i nie pozwalał gasić światła na noc.

Jednej nocy Nagorny był szczególnie hałaśliwy, potrzęsnałem więc nim, aż powrócił do świadomości. Następnego ranka zapytał mnie, co słyszałem z jego nocnych krzyków. Powiedziałem: „Krzyczałeś o masakrze Polaków i mówiłeś, że brałeś w tym udział”. Zrobił się wówczas bardzo błądy i wymamrotał: „Czy myślisz, że łatwo jest zabić człowieka? Nie. Lecz mymi rękami ja strzelałem do nich jak na punkty. Jako kał. W tył głowy. Widzę tych ludzi w nocy. Tańczą przede mną — moje kule uderzają w ich oczy, rozdzierają twarze, lecz oni śmieją się chrapliwie, gdy krew tryska”. Wyszedłem do miasta. Gdy wróciłem, widziałem puste butelki i zapach wódki, której Nagorny wypił bardzo dużo. Próbował on usprawiedliwiać się: „Nie było to moim pragnieniem. Był to rozkaz dowódcy rejonu frontowego. Wyznaczył on wielu katów”. Powiedziałem mu, że nie chcę więcej słyszeć o tej sprawie. Kilka dni później Nagorny odplynął statkiem.

W październiku 1942 roku byłem w szpitalu marynarki wojennej w Tbilisi lecząc się z ran. Oficerowie z lokalnego garnizonu przychodzili do szpitalnego ogrodu porozmawiać z rannymi. Pewnego dnia pojawił się niespodziewanie Władimir Nagorny... Pewnego dnia zapytał mnie uprzejmie: „Czy pamiętasz moją opowieść”. Zapytałem: „Tę o masakrze?” Odpowiedział: „Tak, przykro mi, że mówiłem wtedy tak dużo. Cały czas byłem przerażony i mówiłem zbyt szczerze, co mogło być niepożądane”. Upewniłem go: „Wiem, jak dotrzymać tajemnicy, lecz, aby to zrobić, muszę wiedzieć, na ile poważna jest twoja opowieść”. Nagorny zastanowił się przez chwilę i powiedział: „Dobrze, powiem ci wszystko, ponieważ i tak wiesz już wiele, a co zostało powiedziane, nie może zostać odwołane. Wiedz jednak, iż jeśli powiesz, konsekwencje będą poważne tak dla ciebie, jak dla mnie. Nie może być świadków tej sprawy. Słuchaj, jeśli masz ochotę, lecz liczy się z konsekwencjami”. Nagorny wówczas przekazał mi swą opowieść:

of Gnezdovo Station, but I am certain that this is the siding that Gorczaowski meant. Marked with a circled "K" and an "X" on the 1947 map is a cross-over of railway lines, a road descends from this to the Smolensk Highway, crossing over and becoming the Katyn Forest road; but surely it would be impossible to transport men over this small dirt road, over very rough terrain. Again I am certain that the siding, 450 m long, parallel to a "lesopolosa", near a probable execution structure — 500 m. northwest of Gnezdovo Station, is the site where the majority of detrainments took place. It is also probable that Major Adam Solski was taken here from Smolensk by prison van (WGM).

## 5. Prof. Dr. Wiktor Sukiennicki

SUKIENICKI: "We must regard the statements... of Krivosertzev... as being untrue."

(*Facts & Documents*, February 1946, page 425)

Prof. Sukiennicki was aware of manipulations of Krivosertzev's statements by members of the Bureau of Documents (WGM).

## 6. Victor Fedonuk

Commonwealth of Australia, State of New South Wales, City of Sydney, Consulate General of the United States of America, 18 February, 1952<sup>67</sup>.

Before me, North Burn, Vice Consul of the United States of America in and for the consular district of Sydney, Australia, duly commissioned and qualified, personally appeared Victor Fedonuk, who being duly sworn, deposes and says as follows:

"My name is Victor Fedonuk. I was born in Vladivostok, Russia, on June 30, 1914. During World War II I served as an officer with the Soviet Navy, and as an officer with the Soviet Merchant Marine. I was a member of the Communist Party... While in Europe, following my escape, I testified in Kravchenko's defense in Paris, and I also wrote a series of articles for the Paris newspaper "L'Aurore" and for the Spanish newspaper "España"... I came to Australia on September 15, 1949, and have resided here ever since. My present address is 36 Bellevue Road, Glebe, Sydney, New South Wales.

In 1940 I was Chief Lieutenant in command of the Soviet anti-submarine vessel, the no. 1008, based at Ismail on the lower Danube. I first heard that Soviet officers had murdered a large group of Polish prisoners at the Katyn Forest from rumours among my fellow officers. Neither officers nor men were pleased at the rumours. We did not have any definite information or details at that time.

The following information is given as accurately as possible from notes I made in 1945 of the incidents described, and from my memory.

At the end of April, 1941, I was going on leave to

Kerch, in the Crimea. At Dzhankoi, a new passenger got into my compartment, having transferred from the Moscow-Sevastopol train. He was in the uniform of a Captain of the NKVD frontier troops. His name, as it subsequently developed, was Vladimir Nagorny. He was extremely pale and afflicted with spasmodic movements of the head and hands. As the train got under way, he began to drink much vodka. He told me he was going on leave from Moscow and had decided to do the sea journey from Kerch to Rostov.

In Kerch, Nagorny found he would have to wait several days for his ship. Since all the rooms in the one small hotel were already booked, I invited him to spend a few days in my flat. Nagorny's behavior while he stayed with me was very strange. He always tried to be alone, and drank a lot of vodka without getting drunk. At night he would rave and shout in his sleep. He was afraid of the dark and would not permit the lights to be put out at night.

One night Nagorny was particularly noisy and I shook and thumped him until he came back to his senses. The next morning he asked me what I had heard of his talk in the night. I said "You were crying about the massacre of some Poles, and said that you had taken part in it". He grew very pale indeed and muttered "You think it is easy to kill a man? It isn't. But with my own hands I have shot them by the score. Like an executioner. In the back of the head. I can see these people at night: They dance in front of me — my bullets smashed in their eyes, tore out their faces, but they just laugh hoarsely and all the time the blood gushes". I went away into town. When I returned I could see from the empty bottles and the heavy smell of liquor, that Nagorny had been drinking a lot. He tried to make excuses for himself: "It wasn't my desire to do it. It was an order from the commander of the frontier region. He made a lot of people executioners". I told him I didn't want to hear any more about the affair. A few days later Nagorny went away on his ship.

In October 1942 I was in the Naval hospital in Tbilisi recovering from wounds. Men and officers from the local garrison came to the hospital garden to talk and visit with the wounded. One day Vladimir Nagorny appeared quite unexpectedly... One day he said he had a great favor to ask me: "You remember my story?" I said, "Something about a massacre?" He replied, "Yes, I'm sorry that I talked so much then. All the time I was afraid you might speak too frankly and that would have been most undesirable". I reassured him: "I know how to keep secrets, but in order to keep a secret, one must know how serious it is". Nagorny thought for a while and then said, "All right, I'll tell you everything since you already know a lot, and what has been said can't be unsaid. Only you know that if you talk the consequences will be just as serious for you as they will be for me. There must be no permanent witnesses to this affair. Listen if you want to, but don't be sorry about the consequences". Nagorny then told me his story:

Vladimir Nagorny's father had been a big man in the revolution. Vladimir himself was a member of the Party

Ojciec Władimira był ważną osobą w czasie rewolucji. Władimir był członkiem partii i młodym oficerem. W 1940 roku był członkiem oddziałów frontowych w obwodzie mińskim. Pewnego dnia niespodziewanie Nagorny otrzymał w zapieczętowanej kopercie rozkaz zgłoszenia się do do Obwodowego Zarządu NKWD w Smoleńsku. Gdy przybył do Smoleńska, został przyjęty przez szefa NKWD, który bez wstępu oświadczył mu, że partia mu zawierzyła w sprawie najwyższej wagi dla kraju, wymagającej utrzymania najwyższej tajemnicy. Nagornego poproszono, aby podpisał, że utrzyma w absolutnej tajemnicy wszystko, co zobaczy, usłyszy lub dowie się. Jeśli złamie przysięgę, zostanie poważnie ukarany, łącznie z karą śmierci. Nagorny podpisał i wówczas dano mu pokój do zamieszkania. Ostrzeżono go, by nie rozmawiał z innymi oficerami mieszkającymi w tym samym domu.

Pewnej nocy Nagorny został wezwany. Wszedł do pokoju, gdzie za dużym biurkiem siedział komisarz w mundurze oddziałów frontowych. Po ostrzeżeniu Nagornego, że zadanie mu przydzielone jest bardzo trudne, i po usłyszeniu od niego zapewnienia, że podoła wszystkiemu, komisarz kazał Nagornemu usiąść i rozpoczął długi wywód o polskim szlacheństwie, będącym historycznym wrogiem Rosji i ludzi rosyjskich oraz o polskich oficerach, którzy wyrosli z tego szlacheństwa i zostali wychowani przez Piłsudskiego w duchu wrogości do Związku Sowieckiego. Przedstawił on Nagornemu, że polscy oficerowie są wrogami samego Nagornego. Na zakończenie wywodu, którego Nagorny zupełnie nie rozumiał, komisarz kazał mu powrócić do pokoju i być gotowym do natychmiastowego wyjazdu, przypominając mu o konieczności najwyższej tajemnicy.

Tej samej nocy dom, gdzie mieszkał, opustoszał. Nagorny, siedząc obok spokojnego kierowcy jechał długo, najpierw szosą, potem drogą gruntową. Rankiem samochód zatrzymał się w lesie przy namiotach. Tu pojawił się komisarz, który instruiował Nagornego wcześniej w nocy oraz pewna liczba nieznanymi oficerów, którzy stali wokół spokojnie, paląc lub przechadzając się przed namiotami.

Po śniadaniu oficerowie zostali wyprowadzeni do lasu, gdzie kopano głęboki rów. Komisarz raz jeszcze przypomniał im o przysiędze oraz powiedział, że ojczyzna wymaga, aby byli bezwzględni w stosunku do wszystkich wrogów ludzi sowieckich. Muszą oni teraz zastrzelić polskich oficerów. Nie może być tu litości, gdyż nie ma na to miejsca w przypadku komunistycznych oficerów.

Wkrótce przywieziono grupę Polaków. Byli ubrani w mundury wojskowe, lecz bez dystynkcji (wszyscy oficerowie polscy mieli dystynkcje — przyp. red.). Byli otoczeni ścisłym pierścieniem strażników, składającym się z oficerów z psami, należących do oddziałów frontowych.

Polaków stawiano przodem do rowu. Na rozkaz komisarza sowieccy oficerowie rozpoczęli strzelanie do więźniów w tył głowy z ciężkich mauzerów (sic?). Niektórzy Polacy próbowali uciec, lecz rzuciły się na nich psy i oficerowie eskorty zastrzelili ich z karabinów. Po zamordowaniu jednej grupy, przywożono następną.

Komisarz zachęcał katów przez cały czas okrzykami: „Za ludzi Piłsudskiego. Za polskie szlacheństwo — Ognia”. Trwało to długi czas. Nagorny stracił rachubę czasu i orientację w sytuacji. Nie miał pojęcia, ilu Polaków zabito tej nocy.

Pewnego razu Nagorny jedynie ogłuszył swą ofiarę. Polak wpadł do rowu, lecz starał się wyjść i krzyczał do Nagornego: „Co ty robisz, sukinsynu?” Oficer stojący przy Nagornym podbiegł, odepchnął go i kilkakrotnie strzelił do Polaków. Krzyczał on na Nagornego: „Jesteś szczeniakiem, nie oficerem, jeśli raz jeszcze spudłujesz, zabiję cię jak psa”. Nagorny kontynuował strzelanie.

Gdy ostatni Polacy zostali zabici, egzekutorzy wrócili do namiotów i o zmierzchu wyjechali do Smoleńska. Nagorny pozostał kilka dni w tym samym domu, a następnie został wysłany do sanatorium psychiatrycznego w pobliżu Moskwy. Pozostawał tam aż do wiosny 1941 roku, kiedy to został wezwany do Moskwy, do Głównej Kwatery Oddziałów Frontowych NKWD. W Moskwie otrzymał 50 000 rubli i został wysłany na urlop. Powiedziano mu, że otrzyma swój nowy przydział pocztą. Spółkałem Nagornego właśnie w czasie jego urlopu.

Po rozpoczęciu wojny (22 czerwca 1941; przyp. red.) Nagornego przydzielono do Aszchabadu, skąd został wysłany na kurs do Tbilisi, gdzie opowiedział mi swą historię. Nagorny odwiedzał mnie kilka razy w szpitalu. Gdy wyjeżdżał, prosił mnie o mój domowy adres we Władywostoku, jako część gwarancji mego milczenia.

Później przeczytałem w „Prawdzie”, że sowiecka komisja bada zamordowanie polskich oficerów przez Niemców. Jakiś czas później otrzymałem list od Nagornego z maja 1945 roku, w którym załączył wycinek z „Prawdy” dotyczący sprawy oraz krótką notatkę, iż był on dowódcą rozbijania oddziałów frontowych w Firandze na granicy Afganistanu. Wkrótce potem zostałem wysłany do Arktyki i nie miałem nowych wieści od Nagornego.

Powyższa historia jest prawdziwa, na ile ją mogłem zapamiętać. Opisałem ją bez przymusu i bez nadziei, że pozwoli znaleźć odpowiedzialnych za tę zbrodnię. Chciałbym podkreślić, że Rosjanie nie byli odpowiedzialni za tę zbrodnię, lecz rząd, który ich zniewala.

(Podpisane) Wiktor Fedonuk

Przekazane mi pod przysięgą 18 lutego 1952 roku.

(podpisane) North Burn

Wicekonsul Stanów Zjednoczonych A.P.

Odtajnione — czerwiec 1994; HR82A-F20.1 Box 3 zbiór poufny).

UWAGA: Fedonuk miał naturalną umiejętność opowiadania historii, i jest zastanawiające, czy jest to jeszcze jedna rosyjska opowieść „kolejowa”. Moim zdaniem Fedonuk i Nagorny mogą być tą samą osobą. W tej relacji są osobliwe szczegóły dotyczące jazdy pojazdem ze Smoleńska, „najpierw szosą, a potem drogą gruntową”, „namioty” i „głęboki rów”. Lecz są uwagi odnośnie dróg, które dodają relacji pewnej wiarygodności, zwłaszcza biorąc pod uwagę datę dokumentu i odległe miejsce

and a trusted young officer. In 1940 he was on the staff of the frontier troops of the Minsk region. One day, quite unexpectedly, Nagorny was ordered to Smolensk with a sealed envelope, and instructed to report to the Regional Directorate of the NKVD there. When he arrived at Smolensk, Nagorny was received by the Chief of the NKVD who, without preliminaries, informed him that the Party and the Government were entrusting him with a matter of supreme importance for the State, which demanded observance of the strictest secrecy. Nagorny was invited to sign an undertaking to keep absolutely secret everything he would see or hear, or might even learn about. For breaking his oath, he would be severely punished, even to the extent of being sentenced to death. Nagorny signed and then was shown to a house where he was given a good room. He was warned not to talk with other officers living in the same house...

One night Nagorny was summoned. He went to a large room where he found a brigade commissar in the uniform of the frontier troops behind a large desk. After warning Nagorny that the task he was to be assigned was a very difficult one, and hearing Nagorny's assurances that he would carry it out whatever it might be, the commissar had Nagorny sit down and then proceeded to talk at length about the Polish Nobility being the historic enemies of Russia and the Russian people, and about the Polish officers who had sprung from this same nobility and had been brought up by Pilsudski in a spirit of enmity towards the Soviet Union. He showed Nagorny that the Polish officers were the blood enemies of Nagorny himself. At the conclusion of this talk, which Nagorny did not altogether understand, the Commissar ordered him to return to his room and make ready for immediate departure, and reminded him of the necessity for upmost secrecy.

That same night the house emptied. Nagorny, sitting beside a silent driver, travelled a considerable distance, first along the road, and then along some country track. It was morning by the time the car stopped in the forest near some tents. Here appeared the Brigade Commissar who had instructed Nagorny earlier during the night, and also a number of unknown officers who stood around silently, smoking or strolling up and down in front of the tents.

After breakfast the officers were led out into the forest to a place where a deep ditch had been dug, and the Commissar again reminded them of their oath and told them that their country demanded of them to be cruel towards all enemies of the Soviet people. They would now have to shoot Polish officers. There must be no mercy, since this was out of place and out of keeping for Communist officers.

Quickly a party of Poles was brought along. They were dressed in military uniforms, but without rank insignia. They were surrounded by a tight ring of guards, consisting of officers and dogs belonging to the frontier troops.

The Poles were placed facing the ditch. At the order of the Commissar, the Soviet officers commenced to shoot

the prisoners in the back of the head with heavy mausers [sic?]. Some of the Poles tried to run away, but the dogs fell upon them and the officers of the escort shot them down with rifles. As one group of Poles fell, another group was brought up.

The Commissar encouraged the executioners the whole time: "For the Pilsudski men. For the Polish Nobility — Fire!" It went on like this for a long time. Nagorny lost all ideas of time and what was going on. He had no idea how many Poles were killed that night.

One time Nagorny only stunned his victim. The Pole fell into the ditch but struggled out again and shrieked at Nagorny: "What do you think you are doing you son-of-a-bitch?". An officer standing near Nagorny ran up, pushed him away and shot the Poles several times. He shouted at Nagorny: "You're a puppy, not an officer, you miss again and I'll shoot you like a dog". Nagorny went on shooting.

When the last Pole had been killed, the executioners moved off to the tents and at nightfall departed for Smolensk. Nagorny remained in the same house for some days and was then sent to a sanatorium for mental complaints near Moscow. He remained there until the spring of 1941 and was then ordered to Moscow, to the G.H.Q. of the NKVD frontier troops. In Moscow he was given fifty thousand roubles and then sent on leave. He was told that he would receive his new assignment by post. It was during Nagorny's leave that I met him.

After the beginning of the war (22-06-1941; ed.) Nagorny was assigned to Askhabad, and from there was sent to a course at Tbilisi where he told me the story. Nagorny visited me several more times at the hospital. When we parted he asked me for my home address in Vladivostok in part as a guarantee of my silence.

Later I read in Pravda that a Soviet commission was investigating the murder of the Polish officers by the Germans. Some time afterwards I received a letter from Nagorny dated May, 1945, in which he enclosed a clipping from Pravda to that effect, and a short note telling me that he was commander [of] a detachment of frontier troops at Firanga on the Afghanistan border. Soon after I was sent off on a trip to the Arctic and I didn't hear from Nagorny again.

The above is true as best as I can remember. I make this statement freely and without reservation in the hope that it will help place the responsibility for this crime where it properly belongs. I wish to emphasize that the Russian people were not responsible for this, but the government which enslaves them.

(signed) Victor Fedonuk

Subscribed and sworn to before me this 18th day of February, 1952. (signed) North Burn, Vice Consul of the United States of America.  
Declassified June 1994. HR82A-F20.1 Box 3 (restricted file).

NOTE: Fedonuk has the facility with words of a natural story-teller, and one wonders if this is yet another Russian "train" story. It may be possible that

zamieszkania Fedonuka. Trudno zrozumieć, dlaczego Departament Stanu wycofał ten protokół z Komisji Madena, uwzględniając relację płk. Jerszowa, która dotyczy kapitana Borysowa strzelającego do Polaków nad rowem (WGM).

NOTKA REDAKCYJNA. Por. także: W, Godziemba-Maliszewski, *Katyń, Gniezdowo, Additional Witness Testimony* (manuscript), w którym autor poddaje krytycznej analizie i dyskusji dodatkowe zeznania świadków. Przedstawiono tam relacje: Grobickiego, Goetla, Wodzińskiego, Naville'a, Buhtza, Sengalewicz, Mackiewicz, Birklego, Solskiego, Sawczyńskiego, Ershora, Borysowa, Koźlińskiego, Milczanowa, Rowińskiego, Ahrensa, Oberhausera, Bedenka, Allgayera i innych.

UWAGA REDAKCYJNA DO STRONY 118: „Otrzymałem ostatnio opracowanie Mackiewicza *Katyń: Ungesuhntes Verbrechen*. Ponieważ Mackiewicz znał dobrze język niemiecki, wydaje mi się, że tłumaczenie niemieckie [zeznań Kriwozercewa] jest bardziej wierne

niż późniejsze tłumaczenie na język angielski z 1951 r.” (Z listu W. Godziemby-Maliszewskiego z dnia 10.03.1996 r.) .

Według cytowanego opracowania fragment tekstu brzmi:

KRIWOSERTZOW: "Die ganze Massnahme wurde so eingerichtet, um die Waggons auf das tote Geleise zu bringen, das zu kurz war, um gleichzeitig mehr Wagen aufzunehmen, aber ein wenig nordlich der Station lag, etwas seitwärts und nicht so sehr in Sicht, so daß es für den Zweck besser passte. Von der Station aus war es schwierig zu sehen, was auf diesem toten Geleise vor sich ging".

Józef Mackiewicz, *Katyń: Ungesuhntes Verbrechen*, Thomas-Verlag, Zürich, 1949

Tłumaczenie polskie tekstu niemieckiego nie zawiera żadnych istotnych różnic dostrzeżonych przez Autora w tłumaczeniu angielskim.

Fedonuk and Nagorny are one and the same person, in my opinion. Curious details regard the vehicle trip from Smolensk, "first along the road, and then along some country track", and the "tents" and the "deep ditch". But it is the remarks on the roads that give the account some credibility, especially so, given the date of the document and remote location of Fedonuk. It is difficult to understand why the State Department would withhold this protocol from the Select Committee Hearings, while allowing the account of Colonel Ershov which regards a Captain Borisov shooting the Poles in a trench (WGM).

EDITORS NOTE: Refer also to W. Godziemba-Maliszewski is discussion and critical analysis of additional witness testimony in his empirical essays: *Katyn, Gnedovo. Additional witness Testimony* (manuscript). Noted are the the statements of Grobicki, Goetel, Wodziński, Naville, Buhtz, Sengalewicz, Mackiewicz, Birkle, Solksi, Sawczyński, Ershov, Borisow, Koźliński, Milchanov, Rowiński, Ahrens, Oberhauser, Bedenk, Allgayer, and others.

EDITORS NOTE TO PAGE 119. "I have now located Mackiewicz's *Katyn: Ungesuhntes Verbrechen*. It seems to me, that, as Mackiewicz knew German well his su-

pervision of the translation into German was much closer than the later 1951 translation into English (The letter by W. Godziemba-Maliszewski to Editors of 10 March 1966).

KRIWOSERTZOW: "Die ganze Massnahme wurde so eingerichtet, um die Waggons auf das tote Geleise zu bringen, das zu kurz war, um gleichzeitig mehr Wagen aufzunehmen, aber ein wenig nordlich der Station lag, etwas seitwärts und nicht so sehr in Sicht, so daß es für den Zweck besser passte. Von der Station aus war es schwierig zu sehen, was auf diesem toten Geleise vor sich ging".

Józef Mackiewicz, *Katyn: Ungesuhntes Verbrechen*, Thomas-Verlag, Zürich, 1949

KRIVOSERTZEV: "Everything was set up to bring the cars on to the dead end track, which was too short to pick up more cars at the same time, but was located a little north of the station slightly sideways and not very visible so that it matched the purpose. It was hard to see from the station what was going on this dead end track."

Translation into English of the above Mackiewicz book by Elke Rudel